

# Zdzisław Krzemiński

---

Stanowisko Koła Seniorów przy ORA  
w Warszawie w sprawie nowelizacji  
prawa o adwokaturze wyrażone na  
posiedzeniu odbytym 14 listopada  
1990 r.

---

Palestra 34/10(394), 126-130

---

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## STANOWISKO KOŁA SENIORÓW przy ORA w Warszawie w sprawie nowelizacji prawa o adwokaturze wyrażone na posiedzeniu odby- tym 14 listopada 1990 r.

1. Jak wiadomo, do Sejmu wpłynęły projekty nowelizacji: prawa o adwokaturze (ustawa z dnia 26.V.1982 r., Dz. U. Nr 16, poz. 124) oraz ustawy o radcach prawnych (ustawa z dnia 16.VII.1982 r., Dz. U. Nr 19, poz. 145).

Pierwszy z tych projektów opiera się na tezach uchwalonych przez Zjazd Adwokatury w 1989 r. i zmierza do zdjęcia z adwokatury krępującego i niezyciowego gorsetu narzuconego jej przez system marksistowski. Zawód nasz według tej koncepcji nowelizacyjnej ma się stać zawodem autentycznie wolnym i niezależnym od wpływów czynników administracyjnych czy partyjnych. Uchylony ma być nadzór ze strony resortu wyrażający się tym, że minister sprawiedliwości mógł polecić wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciwko adwokatowi, mógł zawiesić w czynnościach adwokata oraz zgłaszać sprzeciw przy wpisie na listę. Na tle tych przepisów istniała więc duża możliwość uzależnienia adwokata od władzy państwowej. Z żalem trzeba tu przypomnieć, że w okresie stanu wojennego resort korzystał z tych uprawnień w bardzo szerokim zakresie. Szczególnie smutne było stosowanie prawa weta przy wpisach na listę adwokatów czy aplikantów kolegów, zaangażowanych w działalność „Solidarności”.

Omawiany projekt daje adwokatowi możliwość wyboru formy wykonywania zawodu: w kancelarii prywatnej, w spółce lub w zespole adwokackim. Stawia jednak bardzo ostre wymagania w zakresie fachowości i etyki zawodowej. Nie wprowadza przy tym żadnych ograniczeń wiekowych.

Dalej — projekt przywraca zabrane nam prawo do obsługi jednostek gospodarczych. Mówiąc ogólnie — przywraca i formułuje zasady obowiązujące w cywilizowanym świecie. Zasady, które są w pełnej zgodzie z naszymi pięknymi tradycjami prawniczymi, które sprawdziły się w ciągu wielu lat.

2. Projekt drugi, tj. dotyczący radców prawnych, został jeszcze uzupełniony przez trzeci projekt dodatkowy, złożony co prawda nie przez samorząd radców prawnych, ale przez grupę 16 posłów, i zmierzający w gruncie rzeczy do nowej regulacji statusu prawnego radców prawnych. Do reprezentowania autorów tego trzeciego projektu w pracach komisyjnych upoważniona została posłanka Teresa Liszcz.

Zawarte w tym drugim i trzecim projekcie propozycje nowelizacyjne wzbudziły wielkie zaniepokojenie, w szczególności w środowisku „seniorów adwokatury”, dobrze pamiętających dawne przedwojenne czasy i mających pełne rozeznanie — nie tylko w teorii, ale i w praktyce — tego, na czym właściwie polega istota „wolnego zawodu adwokackiego”. Zaniepokojenie nasze jest tym większe, że ów trzeci projekt, mimo szumnych i mylących zapowiedzi, prowadzi w gruncie rzeczy do likwidacji samorządu adwokackiego. I chociaż w uzasadnieniu tego projektu czytamy, że „zakłada utworzenie nowego zawodu adwokata”, to jednak w istocie prowadzi on do jego likwidacji.

Powstaje w tych warunkach pytanie, czy adwokatura na taką karę zasłużyła?

3. Dzieje samorządu adwokackiego w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat nie były pozbawione akcentów tragicznych. Dotyczy to przede wszystkim okresu okupacji niemieckiej i radzieckiej. Niemcy zlikwidowali niezawisły samorząd adwokacki i w miejsce polskiego samorządu powołali komisaryczny z Niemcem E. von Wendorffem na czele. Polski samorząd schodzi wówczas do podziemia. Już w 1941 r. powołana zostaje do życia Tajna Naczelna Rada Adwokacka z prezesem adw. Bolesławem Bielawskim na czele. Powstają też tajne Okręgowe Rady

Adwokackie w Warszawie, Krakowie, a potem we Lwowie. Ten tajny samorząd stał się ośrodkiem działalności patriotycznej całej adwokatury polskiej. Spowodowało to znaczne represje wymierzone w środowisko adwokackie. Aresztowania, łapanki w klubie adwokackim w Warszawie, wywózki do obozów koncentracyjnych — to jakże częsty obraz współczesny. Z terenów zachodnich wysiedlono prawie wszystkich adwokatów.

Ale działalność konspiracyjna to nie tylko samorząd. Adwokaci biorą czynny udział w zorganizowaniu agend Polski Podziemnej. Pierwszym delegatem Rządu RP na Kraj został adw. Cyryl Ratajski, ostatnim był także adwokat, mianowicie Stefan Korboński. W skład Delegatury wchodził adwokaci, znani działacze samorządowi: adw. Leon Nowodworski, adw. Feliks Zadrowski, adw. Stanisław Kauzik, adw. Stanisław Peszyński. Adwokaci organizowali tajny akowski wymiar sprawiedliwości, tajne wyższe nauczanie (wydziały prawa) oraz powołali do życia „Patronat”. Wyliczenie wszystkich nazwisk zaangażowanych w to ludzi wymagałoby paru stron maszynopisu.

Dodajmy do tego, że w podbitej przez Niemców Europie tylko polska adwokatura zdobyła się na zorganizowanie podziemnego samorządu.

Za tę patriotyczną działalność adwokatura zapłaciła straszną cenę. Dość powiedzieć, że straty osobowe obliczone w procentach wyniosły 56% wśród adwokatów i 95% wśród aplikantów adwokackich. Były to największe straty, jakie dotknęły ówczesną polską inteligencję.

Po wojnie wydawało się nam początkowo, że adwokatura, która wykazała tyle bohaterstwa i patriotyzmu, zasłużyła ze strony władz państwowych jeśli nie na pomoc, to przynajmniej na tolerancję. Stało się jednak inaczej. Od pierwszej chwili wprowadzenia w Polsce tzw. realnego socjalizmu byliśmy przedmiotem nieustannych ataków ze strony władz. Wynikało to z faktu, że rządy totalitarne nie kochają z zasady adwokatów. Kto bowiem chce rządzić wbrew woli narodu i bez kontroli społecznej, ten niechętnie patrzy na tych, którzy tę władzę muszą skont-

rolować. Dlatego adwokaci, którzy bronili odważnie w procesach politycznych i wytykali władzy łamanie prawa, traktowani byli od pierwszej chwili istnienia PRL jako „wrogowie ludu”. A takich należało bezwzględnie tępić. No i tępieno nas!

Już w roku 1945 narzucono adwokaturze komisaryczny samorząd. Działacze samorządowych przywożono w „teczkach”. W roku 1963 nastąpiło dalsze bolesne uderzenie w samorząd: w ustawie o ustroju adwokatury z 1963 r. stworzono tzw. „samorząd uporzorowany”. Zamiast zgromadzeń ogólnych wymyślono zgromadzenie delegatów. Zlikwidowano możliwość zgłaszania kandydatów z sali. Obowiązywał klucz partyjny i tylko on decydował o składzie rady.

Ale nie dość tego. Postanowiono ograniczyć i zawieźć pole naszego działania zawodowego. Zabroniono nam łączyć pracę adwokacką z funkcjami radcy prawnego. Odebrano nam prawo do występowania przed komisjami rozjemczymi, które rozstrzygały sprawy pracownicze. Zapędzono nas do jedynej formy wykonywania zawodu, tj. do zespołów adwokackich, i jednocześnie rozbudowano do nieprawdopodobnych granic nadzór resortowy nad działalnością adwokatury. Dotyczył on sfery dyscyplinarnej, organizacyjnej i finansowej. Resort decydował o tym, ile adwokat miał zarabiać i czy np. może prowadzić sprawy zagraniczne. Każdy adwokat mógł być w każdej chwili zawieszony w czynnościach przez ministra sprawiedliwości. Hojną ręką korzystano z tej formy nadzoru. Zabroniono też adwokatom wykonywania funkcji wykładowych na wyższych uczelniach.

Wszystko to zmierzało do zepchnięcia adwokatury na margines życia społecznego i prawniczego.

Na obrzeżu walki z adwokaturą narodził się pomysł stworzenia zawodu radcy prawnego. Było to niezbędne, gdyż jednostki gospodarki uspołecznionej musiały przecież korzystać z fachowej pomocy prawnej. Oczywiście w tym okresie radcom prawnym nie przyznano prawa do własnego samorządu, bo przecież chodziło o to, by ten radca spełniał bez dyskusji i sprzeciwu polecenia

dyrektora. Miał być wykonawcą decydenta, a nie niezależnym prawnikiem.

I tu trzeba się nieco cofnąć do dawnych czasów. Zawsze, tzn. od chwili ogłoszenia Statutu tymczasowego palestry z 1918 r. aż po późniejsze ustawy z lat 1932—1938, adwokatura miała prawo do pełnienia funkcji radcy prawnego. Tak było nie tylko w Polsce, ale w całym cywilizowanym świecie. Leży to zresztą nie tyle w interesie adwokatów (jak niektórzy sugerują), ile w dobrze pojętym interesie społecznym, gdyż adwokaci to fachowcy, którzy mają za sobą nie tylko studia prawnicze, ale również kilkuletnią aplikację i najtrudniejszy w Polsce egzamin: egzamin adwokacki.

I jeżeli dzisiaj adwokatura postuluje, żeby przyznano jej prawo do wykonywania funkcji radcy prawnego, to mamy za sobą w tej kwestii nie tylko racje merytoryczne, ale i racje historyczne. Walczymy po prostu o zwrot tego, co nam bezprawnie zabrano.

Mówiąc o racjach merytorycznych, mamy na uwadze program szkolenia, który obowiązuje każdego aplikanta adwokackiego w okresie szkolenia. Obejmuje on szeroki zakres przedmiotowy: prawo karne, prawo cywilne, spółdzielcze, państwowe, konstytucyjne, administracyjne, finansowe, gospodarcze, handlowe, rodzinne, procesowe, prawo pracy, ubezpieczeń społecznych, samorządowe itp. Aplikant adwokacki, który zda egzamin adwokacki, jest przygotowany zawodowo do wykonywania czynności adwokackich szeroko pojętych, tzn. obejmujących nie tylko liczne czynności na salach sądowych i w urzędach, ale także czynności radcy prawnego.

4. Mając na uwadze powyższe, trzeba uznać, że radca prawny ma prawo udzielania pomocy prawnej w zakresie prawa gospodarczego. Zresztą i adwokatura prawa tego nigdy nie kwestionowała. Brak natomiast argumentów, by uznać, że tenże radca prawny ma dostateczne przygotowanie do prowadzenia spraw z zakresu kodeksu rodzinnego i opiekuńczego (np. spraw rozwodowych) i szeroko rozumianej cywilistyki oraz prawa karnego. Zresztą sam profil szkolenia apli-

kantów przygotowujących się do wykonywania zawodu radcy prawnego również stanowi istotną przeszkodę do przyznania radcom prawnym takich samych uprawnień zawodowych jak adwokatom.

5. Do trzeciego projektu załączona jest obszerna część uzasadniająca, w której między innymi czytamy, że „przedstawiony projekt (prawa o adwokaturze — przyp. mój Z.K.) zakłada tworzenie nowego zawodu adwokata”. Wynikałoby z tego, że autorzy tego trzeciego projektu uważają, iż dotychczasowy model nie sprawdził się. Śmiała to nader opinia, ale nie jest nam obca i nie zaskoczyła nas. Już na początku ery realnego socjalizmu mówili nam to samo marksiści, zapowiadając szumnie powołanie „nowego socjalistycznego modelu adwokata”. Odwoływano się nawet w dyskusjach prawniczych na ten temat na „modelowe” doświadczenia radzieckie, które w latach dwudziestych sprowadzały się do tego, że stworzono tam „nowy zawód adwokata”, co polegało mianowicie na tym, że rozwiązano stary samorząd i na listę adwokatów mógł być wpisany wtedy każdy obywatel radziecki, reprezentujący oczywiście odpowiednie przeszkolenie partyjne. W nowszych czasach podobny zabieg zaaplikowali społeczności prawniczej marksiści chińscy. Zgodnie bowiem z art. 8 Tymczasowego regulaminu w sprawie adwokatów w Chińskiej Republice Ludowej z dnia 26 sierpnia 1980 r. (uchwała Stałego Komitetu Piątego Ogólnopartyjnego Zjazdu Ludowego) adwokatami mogą być także osoby bez cenzusu, ale mające za to wiadomości prawnicze i doświadczenie, które je predestynują do wykonywania tego zawodu.

Jakie były i są skutki tych rewelacyjnych pomysłów — na ogół wiemy. Mówiąc krótko, doprowadziło to do kompletnego upadku pozycji i znaczenia tego zawodu w omawianych krajach.

Zresztą również w Polsce też już „przerabialiśmy” te „genialne” pomysły. Tak więc np. art. 46 ustawy o ustroju adwokatury z dnia 27 czerwca 1950 r. (Dz. U. z 1950 r. Nr 30, poz. 275) dawał ministrowi sprawiedliwości prawo do wpisywania na listę ad-

wokatów osób, które nie ukończyły studiów prawniczych i nie odbyły aplikacji adwokackiej. No i mieliśmy w Warszawie adwokata, który z zawodu był... szewcem! Był to najlepszy szewc wśród adwokatów i najlepszy adwokat wśród szewców.

Nie muszę dodawać, że rachunek za te poronione pomysły płaci nie kto inny tylko obywatel, bo przecież to w jego interesie leży, by bronił go w razie potrzeby człowiek mający odpowiednie przygotowanie fachowe.

Przechodząc do szczegółów, należałoby wyjaśnić, na czym ma polegać według koncepcji tego trzeciego projektu model wspomnianego „nowego zawodu adwokata”. Najplastyczniej ujmują to dwa przepisy, a mianowicie art. 56 i 84 projektu.

Z pierwszego przepisu wynika, że wpis na listę jest zabiegiem czysto mechanicznym („wpisuje się na jej wniosek osobę...”). W uzasadnieniu wyjaśniającym sens tego przepisu czytamy, co następuje: „Wpis na listę adwokatów nie byłby uzależniony od uznania władz samorządowych. Każdy, kto spełnia ustalone prawem o adwokaturze warunki, winien być wpisany na listę adwokatów”.

Drugi zaś z wymienionych przepisów (art. 84) stanowi, że „adwokatów i radców prawnych, wpisanych w dniu wejścia w życie ustawy na listę adwokatów lub radców prawnych, którzy mają ukończoną aplikację adwokacką, radcowską, sędziowską, arbitrażową, prokuratorską lub notarialną zakończoną właściwym egzaminem, wpisuje się z urzędu na listę adwokatów przewidzianą niniejszą ustawą”. Również i tutaj mamy do czynienia z czysto mechanicznym wpisem. Tylko że w tym wypadku nie można nawet sprawdzić, czy kandydat na adwokata „jest nieskazitelnego charakteru i swym dotychczasowym zachowaniem nie budzi zastrzeżeń co do możliwości prawidłowego wykonywania zawodu adwokata”. Na podstawie więc tego przepisu obligatoryjnego wpisowi podlega np. radca prawny byłej milicji obywatelskiej czy dawnego MSW, bo brak przesłanek niezbędnych do sprawdzenia, czy swym dotychczasowym zachowaniem nie

budzi on zastrzeżeń co do możliwości prawidłowego wykonywania zawodu adwokata (np. radca prawny, który w przedsiębiorstwie wydawał krzywdzące pracowników opinie prawne itp.).

Jak z tego widać, projekt prowadzi do masowego wpisu na listę adwokatów kilkunastu tysięcy radców prawnych. I ma to się dokonać bez sprawdzenia, czy do wykonywania tego zawodu są oni przygotowani. Nietrudno też domyślić się, że taki masowy wpis musi doprowadzić do niezdrowej konkurencji, w której wszystkie chwytby mogą być stosowane. Strach pomyśleć, co może oznaczać ta „wolnoamerykanka” w naszym zawodzie!

Generalną zasadą przyjętą w tym trzecim projekcie jest chęć połączenia dwóch zawodów: adwokackiego i radcowskiego. Twierdzi się, że „podział na dwa zawody: adwokata i radcy prawnego jest reliktem wąskiego «dobra» grupowego jego członków...”. Jest to twierdzenie bałamutne i nieprawdziwe. W całym cywilizowanym świecie podział na adwokatów i radców prawnych jest powszechnie obowiązującą zasadą. Tak ta kwestia uregulowana jest w Austrii, Francji, Niemczech, Włoszech i Hiszpanii. I nie wynika to z wąsko pojętego „dobra grupowego”, lecz z kilkusetletniego doświadczenia cywilizowanych narodów.

Bardzo ostre wymagania stawiane przy wpisach na listę adwokatów (np. w Austrii aplikacja trwa 7 lat) uzasadnione są tym, że jest to bardzo trudny zawód, który wymaga nie tylko głębokiej znajomości różnych dziedzin prawa, ale ponadto posiadania odpowiedniego przygotowania etycznego. I nie chodzi tutaj o interesy grupowe, lecz o prawidłowo pojęty interes tych wszystkich ludzi, którzy zechcą skorzystać z pomocy prawnej ze strony adwokatów. W interesie społecznym leży, by adwokat był wysokiej klasy specjalistą. Trzeba podnosić poprzeczkę przy wpisach, a nie obniżać jej.

Dotychczasowy model polskiej adwokatury kształtował się w ciągu paru wieków. Korzystaliśmy nie tylko z własnych doświadczeń, ale także z doświadczeń innych naro-

dów. Ten model sprawdził się w najtrudniejszych czasach.

Smutne to, że kiedy zbliżamy się wielkimi krokami do pełnej demokracji i wolności, do Sejmu RP składany jest projekt, który — naszym zdaniem — ośmiesza nas wręcz w oczach europejskich kół prawniczych. Czy adwokatura polska, która zapisała w historii

Polski tak piękne karty, zasłużyła sobie na takie potraktowanie?

Zewsząd słychać wołanie o nasz powrót do Europy. Jedno jest pewne. Ten projekt nie zbliża nas do Europy. Raczej nas od tej Europy oddala. A jeśli już zbliżę, to — niestety — do... Chin.

opracował ZDZISŁAW KRZEMIŃSKI

## PROJEKT UCHWAŁY

### Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie

Okręgowa Rada Adwokacka w Warszawie jako władza samorządowa, pomna pięknych tradycji naszego zawodu i powinności wobec społeczeństwa stwierdza, że projekt zgłoszony przez kilkunastu posłów dotyczący prawa o adwokaturze to zamach na istotę naszego zawodu, na prawa i wolności obywatelskie. Projekt ten zmierza w istocie do likwidacji palestry polskiej, tej którą kształtowały całe pokolenia. Zamiast powrotu do rozwiązań prawnych z okresu II Rzeczypospolitej, które pozwoliły wykreować adwokaturę odznaczającą się heroiczną postawą w okresie okupacji hitlerowskiej — proponuje się unicestwienie całego dorobku naszego zawodu.

Główne wytyczne dla naszej działalności odnajdowaliśmy zawsze w normach nadanych przez Naczelnika Państwa Polskiego w 1918 r. Projekt ustawy Prawo o adwokaturze nie jest nowym prawem o adwokaturze, lecz aktem prawnym mającym inkorporować polską palestrę do kilkudziesięcioletniej zbiorowości zawodów prawniczych funkcjonującej w naszym kraju.

Wynika to wprost z art. 85 projektu. Proponuje się nawet powołanie ciała, które pełniłoby funkcję komisji likwidacyjnej. Do takiego bez precedensu w najnowszej historii adwokatów europejskich unicestwienia naszego zawodu zmierza projekt podpisany

przez kilkunastu posłów, a skonstruowany w zaciszu gabinetów bez jakiegokolwiek szerszej konsultacji. Uchwalona według tego projektu ustawa byłaby w istocie aktem zawłaszczenia tytułu „adwokat”, sanorządu adwokackiego, tradycji palestry polskiej, jej majątku i wszystkiego tego, na co pracowały pokolenia polskich adwokatów.

Trzeba uznać za paradoks, że obecnie, w chwili wylaniania się zrębów nowego demokratycznego państwa polskiego, pod wpływem niewielkiego w sumie grona osób powiązanych niekiedy z tzw. nomenklaturą oraz wykonujących dziś stworzony przez socjalizm zawód radcy prawnego chce się zniszczyć zawód adwokacki i jedyny sanorząd, który ostał się przez lata komunizmu i praktycznie jedyny, który się przed nim w miarę skutecznie bronił.

Próby te czynione są z lekceważnym samorządu adwokackiego, samorządu demokratycznie wybranego przez adwokatów polską — adwokatów, która istnieje, która stanowi jeszcze byt realny. A skoro tak skoro nasz zawód nie został jeszcze usmercony mamy prawo w demokratycznym państwie domagać się wpływu na losy adwokatów. Tymczasem w sposób niespotykany, przesyła się projekt do konsultacji, która ma zostać w ciągu kilkunastu dni przeprowadzona w całej Polsce. Chodzi przecież o projekt,